

Lepiej

Nie do wiary jak trudno być zwykłym pionkiem
Komplikować swe życie jest znacznie prościej
Chodzić między skargami nieprzychylnych istot
Porozmawiać z przegranym wiedząc, że przegrał wszystko

Wciąż pamiętać całując tamte oczy na siłę
Wciąż pamiętać nie wiedząc kim się będzie za chwilę
Wciąż pamiętać strzelając z procy centami do siebie
A i tak nigdy nie było lepiej

Nie do wiary jak trudno być zwykłym pionkiem
Łatwiej pomylić księżyc z płonącym słońcem
Nocą łatwiej jest myśleć, nocą łatwiej zabijać
Te uczucia niechciane, które straciły wyraz

Wciąż odchodzić od zmysłów lekko drżąc nad ranem
Wciąż nurkować to głębiej, coraz głębiej w siebie
Raz być białym, raz czarnym i tak na zmianę
A i tak nigdy nie było lepiej

Smak miłości pierwszych, głos tych co odeszli
Dreszcz wątpliwości i zapach pościeli
Wiara naiwna, bo ktoś coś obiecał
Potrzeba człowieka by włos w czworo dzielić
Zasiane już ziarno, pod czarną latarnią
Kiełkujące cicho by opleść to miasto
W którym jest tylko jeden mieszkaniec
Gdy pak się otworzy, czy będzie potrafił

Wciąż pamiętać całując tamte oczy na siłę
Wciąż pamiętać nie wiedząc kim się będzie za chwilę
Wciąż pamiętać strzelając z procy centami do siebie
A i tak nigdy nie było lepiej

Wciąż odchodzić od zmysłów lekko drżąc nad ranem
Wciąż nurkować to głębiej, coraz głębiej w siebie
Raz być białym, raz czarnym i tak na zmianę
A i tak nigdy nie było lepiej